

HARCERZ WOŁYŃSKI

ORGAN MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ WOŁYNIA.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kowel, Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.

T R E Ś Ć: 1) Od Redakcji. 2) Krytyka a społeczeństwo — Tad. Z. 3) Pieśń Kursu w Zielonej — „Skalny Orzeł”. 4) Pierwszy obóz Wołynia. 5) Sport a młodzież — Kazbek. 6) Kwestja budowy domów harcerskich — I. Stefanek. 7) Z liryk „Obym tak...” — St. E. Rost. 8) „Wychowanie Wilczka” — Wł. Rychlicki. 9) Pieszko dookoła Polski. 10) Liga Niezależności — Sf. Rost. 11) Z pamiętnika — „Czyż”. 12) „Sukcesy sportowe Wołynia na kursie w Worochcie” — „W innym miejscu”. 13) Nadesłane — Z życia Hufca Kowelskiego. 14) Kronika. 15) Humor. 16) Zadanie № 2.

OD REDAKCJI.

W zaraniu młodzieńczych lat rwiemy się do pracy. Pragniemy wyładować nadmiar posiadanej energii, zamieniając ją na twórczość mniej lub więcej korzystną dla pewnych idei. Prawda, że nie zawsze i nie każdy z nas zdoła obrać sobie stosowną drogę, a jeszcze rzadziej potrafi osiągnąć obranego celu.

Często usiłujemy np. wypróbować swoje zdolności na polu literackim. Młodzież nasza w tym celu zakłada pisma i pisemka ale co jest najsmutniejsze, że nie posiada dość cierpliwości, aby dać możność takiemu pisemku rozwinąć się. Nie zawsze umiemy wytrwać w podjętej pracy, a to już źle świadczy o poczuciu obowiązku. Prawda, że takich objawów nie rzadko przyczyną bywa brak dostatecznego zrozumienia ze strony społeczeństwa, a słabo popierani, nie mając stosownych źródeł dla pokrycia deficytów, rozkładamy bezradnie ręce i... doznajemy zawodu na wstępie naszej próbnej działalności na niwie społecznej.

Jest to zło, nawet bardzo poważne zło, któremu jednak zaradzić możemy, łącząc się w większe gromady i organizując daną pracę na szerszą skalę.

Taką właśnie myśl powzięliśmy i usiłujemy ją zrealizować. Pismo „Harcierz Wołyński”, miesięcznik młodzieży harcerskiej w Kowlu zostaje obecnie przejęte przez Komendy

Chorągwi M i Ż. i ma być organem harcerzy całego Wołynia.

Czy podobać się będzie ogółowi, czy zyska przychylność i poparcie starszego społeczeństwa — to od nas zależy, a rozstrzygnie o tem niedaleka przyszłość.

Pragniemy przez to pismo zmanifestować przed ogółem nasze uczucia patryjotyczne, wykazać swoje ideały, myśli, zamiary, zobrazować nasze życie harcerskie. Na łamach tego pisma będziemy wskazywać cele i zadania młodzieży, wytykać jej błędy, układać plany pracy aktualnej, uzdrawiającej stosunki powojenne, wreszcie postaramy się wytknąć drogi, któremi krocząc nabędziemy doświadczenia z jednej strony i przyczynimy się do stworzenia pożądanej harmonii we współżyciu młodszego pokolenia naszych Kresów, by przez młodzież tę dążyć do odrodzenia Wołynia. Chcemy nadto w obecnej dobie, przesiąkniętej pesymizmem, rozpędzić mgłę zniechęcenia wśród społeczeństwa, rozjaśnić jeszcze zachmurzony błękit powojennego życia, wskazać młodzieży wartość tego życia i zachęcić do twórczej pracy.

Chęci są szczere i zgodne z naszymi harcerskimi ideałami,

Lecz chęci i pragnienia stają się pustymi bez znaczenia dźwiękami, skoro nie potrafimy, lub też zaniedbamy wcielić je w czyn.

Dużo i często mówią o słowiańskim wogóle, a o polskim w szczególności „zapale słowianym”. Rzeczywistość nierzadko przekonywuje o słuszności tego twierdzenia. Lecz my harcerze mniemamy o sobie, że jesteśmy najzdrowszym elementem społeczeństwa, jesteśmy nadzieją Kraju; my chcemy tworzyć przyszłość dla naszej Ojczyzny. Czy nie potrafimy bodajby na skromnym przykładzie wydawania naszego pisma zadać kłam takiemu przekonaniu o nas, że umiemy tylko dużo projektować?! Czyż nie zdołamy udowodnić zdolności swej do pracy realnej, do akcji twórczej, do namacalnych skutków naszych teraźniejszych chęci i pragnień?

Jeżeli nie możemy podolać pracy, wydając małe pisemka na terenach poszczególnych środowisk, to ułatwimy sobie zadanie, stwarzając jeden wspólny, poważny miesięcznik na cały Wołyń.

Druhowie i Druhny, niechże takim skromnym dziełem naszej młodzieńczej twórczości stanie się „Harcerz Wołyński”! Ten miesięcznik musi istnieć, rozwijać się i zdobyć sobie przyszłość, bo tego chcemy my, harcerze!

A więc do czynu! Każdy z nas niech włoży cząsteczkę energii własnej do wspólnego dzieła. Kto artykuł napisze, kto wiersz, kto wiadomości do kroniki zbierze, a wreszcie wszyscy przyczynmy się do tego, aby nasze pismo znalazło się i u inteligenta na biurku i w ręku robotnika przy warsztacie, a nawet by chętnie je widziano i pod wieśniaczą strzechą.

Również i do Was, Młodzieży całego Wołynia zwracamy się z niemniej gorącym apelem: stańcie do wspólnej pracy. Z tych czy innych względów nie jesteście w naszych szeregach, lecz to jeszcze nie znaczy byśmy od siebie stronili. Chętnie i z ogromnem zadowoleniem będziemy widzieć na szpaltach „Harcera Wołyńskiego” i Wasze myśli, uczucia, ideały, cele.

Połączmy więc nasze dłonie do wspólnego i owocnego czynu! Wykażmy się owocną współobywatelską pracą!

Czuwaj!

Redakcja.



Krytyka a społeczeństwo.

Z najbardziej potępienia godnych objawów powojennych jest zbytnia skłonność naszego społeczeństwa do krytyki. Wszyscy i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, poczytują za swój obowiązek, a raczej znajdują ogromną przyjemność i tanią satysfakcję w osądzaniu obecnych stosunków społeczno-państwowych.

Prawda, że żyjemy w wyjątkowych warunkach, które przysparzają wiele sposobności i materiału dla krytycznego zachowania się wobec rzeczywistości. Czasy powojennej doby przepełnione są anormalnymi objawami, przeto krytyka rzeczowa jest nawet pożądaną dla uzdrowienia stosunków o tyle, o ile jest rzeczową i bezstronną, a więc normującą bieg życia powojennego.

Ale u nas jest nieco inaczej... pilna obserwacja stwierdza, że manja wydawania sądów o najróżnorodniejszych zagadnieniach i sprawach państwowych opanowała nas całkowicie, że staje się ona objawem chorobliwym, gdyż zaczynamy uprawiać krytykę nie dla jej potrzeby, a wprost jak swego rodzaju potrzebny sport. Ludzie kompetentni i niekompetentni, powołani i niepowołani, zdolni i niezdolni, mądrzy i niemądrzy — wszyscy krytykują... wszyscy czują jakąś pasję do wydawania sądów... rozumie się potępiających wszystko i wszystkich w czambuł. Najczęściej tacy sędziowie nie zadają sobie trudu zanalizować dostatecznie dane zagadnienie, a ot gadają, bo jest o czym i na kogo gadać. Wielu nie zważa na to, że wpadając w przesadę, względnie sądząc o tem, czego nie potrafią należycie zrozumieć, z jednej strony ośmieszają siebie w oczach ludzi dobrze poinformowanych, z drugiej zaś szkodzą sprawie, którą poddają niewłaściwej i przeważnie potępiającej krytyce.

Taki chorobliwy popęd do wydawania sądów potępiających jest jeszcze z wielu innych względów niepożądany: przedewszystkiem dezorientuje i bałamuci opinię publiczną, odruchowo wyrabia najczęściej zupełnie błędne mniemanie o tem lub innem zagadnieniu, a przez to samo krzyżuje dążności i wysiłki Władz Państwowych, a więc przeszkadza im w pracy, a ponadto dyskredytuje i podrywa autorytet wobec społeczeństwa. Taki anormalny objaw tembardziej szkodliwym się staje tutaj na Kresach, gdzie ludność pod względem narodowościowym jest niejednorodną, gdzie jest dużo elementu napływowego, często nieprzychylnego dla naszej państwowości.

Stale obserwując, zauważymy i takich ludzi, którym mocno zależy na obniżaniu powagi Władz Państwowych, którzy pilnie korzystają z każdej okazji, by szerzyć wśród ludności niepokojące wersje np. o chwiejności waluty, przekupstwie urzędników, możliwości wojny i t. p. Grzecznie z układną miną tacy ludzie z zadziwiającą umiejętnością zabierają się do cichej, ale systematycznej agitacji. Przy łada okazji nie zaniedbują rzucić kilku zdań potępiających tę

lub inną czynność Rządu, takich lub innych rozporządzeń czy też ustaw państwowych. W ich syczących ustach najlepsze jest najgorszem, gdyż w ten sposób łatwo podrywają zaufanie ogółu do Państwa, wnoszą dysharmonję, słowem prowadzą wyraźnie pracę destrukcyjną. I właśnie dla nich jest aż nazbyt dogodną ta skłonność i pochopność nasza do przesadnej krytyki. Potrafią oni podlewać oliwy do ognia, w tej nadziei, że czem większy płomień, tem większą przynosi szkodę, w czem, i niestety, wcale się nie mylą. A my wciąż politykujemy, wszędzie krykujemy i zawsze narzekamy, sami o sobie krzyczymy na całe gardło, że nie jesteśmy zdolni do rządzenia sobą, że nam jest źle, źle i zawsze źle.

Prawda, że często skłonność do takiej krytyki i narzekania ma podłoże bardziej usprawiedliwiające, jak np. rozgoryczenie wobec rzeczywistości. Borykając się z przemocą zaborców za czasów walk insurrekcyjnych, następnie podczas wojny wszechświatowej walcząc w szeregach legjonów, wreszcie ostatnio już w szeregach Armji Polskiej, mieliśmy przed sobą jeden cel — wskreszenie i odbudowanie **Polski**. Za cały ten czas, przez literaturę tradycyjnie wpajany patriotyzm, wreszcie przez tak widoczną olbrzymią niedolę cierpiącego w niewoli narodu, powstawał w naszej wyobraźni idealny obraz przyszłej zmartwychwstałej Ojczyzny. Zupełnie nieświadomie widzieliśmy w przyszłej Polsce „tą ziemską”, „ziemię obiecaną”, „kraj mlekiem i miodem płynący”, słowem miało być tam wszystko dobrze, nawet b. dobrze, ale nigdy źle. W Polsce odroczonej nie mogło być niedzy, tam mieli być wszyscy i ze wszystkiego zadowoleni... cóż już mówić o tych, którzy poświęcali życie dla Jej wskreszenia!... Ci o sobie mniemali, zresztą zupełnie słusznie, że w przyszłej Polsce dla nich ma być zgotowana wspaniała uczta, że po dniach trudu i krwawego mozółu spoczną na laurach w swojej Ojczyźnie, która winna dla nich stać się rajem ziemskim.

Niestety w gorączkowej pracy nad wskreszeniem Polski nie mieliśmy czasu zastanowić się nad tem, jaką Ją ujrzymy po zmartwychwstaniu; nie przygotowaliśmy się zetknąć z rzeczywistością, a raczej nie uświadomiliśmy sobie tę rzeczywistość i dlatego stała się ona dla nas rażąca... Czekaliśmy cudu, bo tylko cud mógł wyrwać z pod ciężkich łap trzech krwiożerczych lwów rozczłonkowaną Polskę — Cud stał się; Ojczyzna powstała! Lecz jakżeż odmienna od tej oczekiwanej, od tej uwielbianej w pieśniach i powieściach, od tej wymarzonej w niespokojnych snach niewoli. I oto skutki nieprzygotowania i chorobliwego rozmarzenia — niedawni bojownicy o wolność — narzekają. Trudno im jest powstrzymać siebie od wyrzekania gorzkich słów żalu i niechęci. Rzeczywistość dla nich jest tak rażąco odmienna od wyidealizowanej, że nie są zdolni jej zrozumieć. Zapominają, a raczej nie zdają sobie sprawy, z warunków i okoliczności, wśród których powstała dzisiejsza Polska.

Po czterokrotnych rozbiorach trzy dzielnice podane zostały trzem zupełnie odmiennym wpływom państw zaborczych. Jak nieodpornym był naród nasz na wpływ despotycznych państw zaborczych, a jednak, trwając półtora wieku w niewoli nie zdołał całkowicie zachować swego odrębnego charakteru. W każdej dzielnicy w mowie, zwyczajach, tradycjach powstał pewen wyłom, nastąpiły większe lub mniejsze zmiany. Rozmyślnie odsuwani przez zaborców od życia państwowego, stopniowo traciliśmy zdolność praktyczną rządzenia sobą w ramach państwa niezależnego.

W obecnej dobie połączone zostały trzy dzielnice w jedno Państwo Polskie. Ale naród jeszcze się nie zlał należycie w jedną całość; różnice dzielnicowe narazie są zbyt wyraźne i one właśnie stają temu na przeszkodzie. Abyśmy stworzyli jednolite społeczeństwo musimy nie tylko unikać waśni dzielnicowych, ale nadto u innych, którzy tego nie rozumieją, zwalczać skłonność do separatyzmu. Zarazem cierpliwie musimy poczekać, aż przejdzie pierwszy i najważniejszy okres wykształcania się naszej dyplomacji, oraz naszego ciała urzędniczego.

Na to, aby społeczeństwa trzech zaborów zlały się w jednolity **Naród**, aby wytworzyła się pewna harmonja we współżyciu obywatelskiem, aby wykształciła dyplomacja i korpus urzędniczy, wreszcie aby ta nasza Polska stała się przynajmniej w przybliżeniu podobną do tamtej wyidealizowanej i wyśniewanej — trzeba przede wszystkim czasu, a następnie sprzyjających warunków.

Czas ten skrócić, a sprzyjające warunki przysporzyć mogą i powinni ci, którzy rzeczywiście kochają **Polskę**, a w pierwszej linji **My Młodzież** — **Nadzieja i Opoka Kraju!** Miejmy tylko cierpliwość i mocne postanowienie wykonania minimum pracy wyłącznie dla **Ojczyzny**.

Nie krykujemy i nie narzekamy, bo przez to najwyżej narazimy się z kolei na krytykę i nieprzychylnie sądy wrogów — sąsiadów, którzy w takich wypadkach zacierają ręce, cieszą się i wrzeszczą na całe gardło o rzekomej niezdolności Polaków do życia państwowego.

Wręcz odwrotnie, zostawiając krytykę ludziom do tego powołanym i uzdolnionym, oraz uznając szkodliwość przesadnej skłonności naszego społeczeństwa do pochopnej, a przeważnie nieracjonalnej krytyki potępiającej, aby nie przeszkadzać ludziom dobrej woli w ich pracy, zarazem by się przeciwstawić i zwalczać takie szkodliwe jednostki, które specjalnie i celowo wykorzystują każdą sposobność by trąbić na całe Kresy, a możliwie i na cały świat o tem co nas dyskredytuje, **Młodzież** wogóle, a szczególnie **My Bracia Harcerska** postawmy sobie za najbliższy cel naszej pracy społecznej: zwalczanie w miarę możliwości i naszych sił wszędzie i przy każdej sposobności ludzi, którzy w sposób nieprzychylny, względnie lekceważący lub obrażający odzywają się o tych lub o tem, co dla naszego serca jest dro-

gie: postawmy sobie za zadanie piętnować i przeciwdziałać wszelkim przesadnym krytykom, będąc przekonani, że tutaj na Kresach nie czas jeszcze i nie miejsce na krytykę, a raczej należy skupić i połączyć swoje siły do pracy; pracy solidarnej, pracy bez

wytnienia, pracy, której owocem w przyszłości obywała niezrównana harmonia współżycia obywatelskiego na naszych Kresach, oraz ogólne zaufanie i przywiązanie całego społeczeństwa kresowego do wspólnej **Macierzy Polski**. **Tad. Z.**



PIEŚŃ KURSU W ZIELONEJ.

*Z nad Turji, Stochodu, Horynia,
Z ponad Ikwy zlecieliśmy tu,
Aby w „Pierwszym Obozie Wołynia“
Młode dusze swe budzić ze snu.*

*Aby serca swe zimne rozgrzewać
Tam, gdzie płomień ogniska nam drga,
Aby pieśni radosne swe śpiewać
W których nie znasz co smutek i łza.*

*A wszak siły nam wielkiej potrzeba,
Aby zwalczać przeszkody spiętrzone,
Ale siłę tę dadzą nam nieba,
Kiedy zwrócim swe oczy stęsknione*

*Weźmiem serc swych młodzieńcze ofiary,
Weźmiem miłość bliźniego i Boga,
Pójdziem w lud nasz kresowy prastary,
A wszak piękna, harcerska to droga.*

*Z tak dalekich tu szliśmy zakątków,
Aby wspólne ognisko rozniecić,
By do końca od życia początku,
Iść ze światłem wśród ludu i świecić!...*

*Jakoś rażniej się robi mój bracie,
Kiedy widzę: nad Turją na łące,
Młode, rzeźkie stąpają postacie,
Kiedy słyszę ich pieśni płynące!...*

„SKALNY ORZEŁ“.

Zielona — lipiec 1925 roku.



PIERWSZY OBÓZ WOŁYNIA.

Piękna to była sielanka... Pierwszy Kurs—obóz Wołynia. Własnymi zorganizowany siłami, dawno zapowiadany i oczekiwany; dawno nam potrzebny, taki nasz, taki serdeczny, swojski... Hej, wiele tam pieśni popłynęło co wieczora, wiele okrzyków radości nasłuchiwała się Turja... Wiele zapachu tam było i młodzieńczej sily. Jako leśne istoty żyliśmy zaszyci w gęstwinę, która w jednym miejscu odsłaniając się, dawała nam bajeczny pejzaż Turji, cerkiewki w Gorodelcu i malowniczych okolic... Rano budził nas przeciągły głos obozowej pobudki, melodyjny, dzwiczny, doniosły... Zrywaliśmy się na równe nogi, potem oboźny prowadził nas dorzeki, a „Stary Kruk” na gimnastykę. Dopiero gwar i radość, gdy padło „rozejść się” i każdy mógł stanąć z kubkiem przy kuchni. Wtedy kucharz nasz obozowy „Kapral”, któregośmy, w dobrych będąc humorach tytułowali nawet „Plutonowym” rozlewał wielką chochłą kawę, herbatę lub zupkę. Przeważnie nie poprzestawaliśmy na jednej menażce i szliśmy po dolewki, które utarły się i weszły w tradycję, jako „rapety”. Rapety były swego rodzaju dążeniem każdego z nas. Po śniadaniu gwizdek—zbiórka. Ktoś w czerwonym fezie wychodził z komendy i szliśmy na plac wykładów. Jak dziś pamiętam — to „Żubr Kresowy” mówił nam o łamaniu t. j... leczeniu złamanych kości, to „Stary Kruk” mówił o metodyce pracy, to „Skalny Orzeł” o sygnalizacji, albo „Wróbelek” o przyrodzie. Czasem znów „Pantera” (tak zwał się Komendant Kursu) — brał nas na wielkie gry harcerskie, lub szliśmy na strzelnicę lub boisko sportowe. Mieliśmy też w obozie introligatornię a nawet „fabrykę giętych mebli”, którym również trochę czasu poświęcaliśmy. A kąpiel co nam radości sprawiała, a „Raport Główny”, po którym zaraz rozdawano listy. List z domu, albo i ten „nie z domu” a od jakiejś jasnej główki — cóż to za radość... A byli tacy szczęśliwcy, że po kilka na dzień otrzymywali. Na czytanie i pisywanie listów, na czytanie książek, własne sprawy — mieliśmy „Ciszę względną”. Komenda wtedy—wylegiwała się pod sosną, „Pantera” naładowywała swą głowę całymi tomami „Prawa Rzymskiego” i t. p. mądrości, a myśmy używali swobody.

O Komendzie też warto parę słów powiedzieć. Była to istna menażerja. Jak te skrzydlacze i czworonogi nie pogryzły się między sobą — trudno w to uwierzyć boć była tam „Zielona Pantera” obok „Dzikiego Kota” i „Kresowego Żubra”, „Skalny Orzeł” obok małego „Szarego Wróbla”, a nawet „Wydra” zwana „Poleską” zjawiała się w tym małym zwierzyńcu (Komendzie). Chodziły te okazy w „Czerwonych fezach”, wydawały rozkazy, wykladały, szwendały się po całym obozie stale i wszędzie.

Ale niech tam — „Morowa to była wiara”. — Wieczorem rozpalono ognisko... Tu dopiero skupiał się humor, radość, wybuchał śmiech, brzmiały śpiewy... Hej! hej! Jakie to cudne były chwile... Najpierw

ktoś z „Komendy” zaczął to o pogodzie ducha, to o radości życia, to o naszych kresowych zadaniach — potem rozwijała się serdeczna pogawędka. Zapytania; każdy wypowiada swe myśli, wysnuwa wnioski — wreszcie ktoś podsunie melodię... podchwytyjemy zaraz i pieśń podnosi się, rośnie, potężnieje... Powtarza ją echo w dali i niesie wiatr przez gąszcz Zielonej, pola i lasy Wołyńskie, po kresach naszych kochanych.

* * *

W taki to cudny jeden z wieczorów odbyło się przyrzeczenie jednego ze współbraci obozowych, w taki wieczór odbył się chrzest naszego leśnego społeczeństwa... W taki wieczór postanowiono kiedyś za pięć lat, mianowicie w lipcu roku 1930 urządzić zjazd uczestników obecnego kursu; w taki wieczór układaliśmy najpiękniejsze swe projekty, najmocniejsze postanowienia, najszlachetniejsze przedsięwzięcia. Hej! hej! kiedy to się tak znów zlecimy, zaśpiewamy, pogwarzyemy?...

* * *

Kurs trwał od 10 lipca do 3 sierpnia r. b. W lecie pod wsią Zieloną, koło Kowla, w bajecznej okolicy—suchej, zdrowej, leśistej nad błękitną strugą Turji. Było nas tam 27-miu ze wszystkich stron Wołynia w trzech zastępach. Pierwszeństwo otrzymały Wilki; co skorzystaliśmy na nim nie sposób tu opisać. Może to się da niedługo zauważyć w pracy naszej w roku bieżącym. Hej! — wróć nam kursie kochany w Zielonej. Wróć na rok przyszły. K.

Sport a młodzież.

(Dokończenie).

Ponadto należy również wziąć pod uwagę pogotowanie się tężyzny duchowej, pod wpływem wzrostu tężyzny fizycznej. Zauważono to jeszcze w starożytności i stąd też powstało rzymskie przysłowie: „w zdrowem ciele zdrowy duch”. Czasy nowoczesne potwierdzają to zdanie. Któż nie zna pieśni, co mówi, że „tam tylko potężny i twórczym jest duch, gdzie wola silne ma ramię?”.

Jest to zrozumiałe z tego względu, że przecież niedołęga nie może być dzielnym człowiekiem. Za granica to już dawno rozumiała i dlatego też państwa przodujące w świecie zwracają troskliwą uwagę na stan fizyczny swej młodzieży. Za przykład może służyć Anglja, Japonja, Francja, Niemcy a przede wszystkim Ameryka. Tam na wychowanie ruchowe nakłada się nacisk już w szkołach powszechnych, bowiem im więcej państwo wyda funduszków na boiska i sale gimnastyczne tem mniej będzie potrzebowało wydać na szpitale i domy obłąkanych.

Jaki jest pogląd Anglji na sport charakteryzuje to dobrze fakt przerywania posiedzeń parlamentu celem... wspólnego udania się na zobaczenie decydujących zawodów o mistrzostwo Anglji. Za upra-

wianiem sportu przemawia również fakt doniosłości jego wpływu na charakter, stwierdzono bowiem, że np. biegi krótkie, skoki i rzuty potęgują siłę woli, biegi na długie dystanse urabiają wytrwałość; sporty szermiercze i ćwiczenia równoważne uczą panowania nad sobą (dlatego też lekarze zalecają je osobom nerwowo chorym*); pływanie i skoki do wody wyrabiają odwagę, gry zbiorowe (piłka nożna, koszykowa, palant i t. p.) uczą wysiłonej współpracy i t. d.

Ponadto sport ma jeszcze jedno wyższe zadanie, mianowicie odrodzenie rasy. Każdemu bowiem chyba jest wiadomem, że zdrowe, zdolne i silne dziecko może się narodzić tylko mając zdrowych i silnych rodziców. Odrodzenie zaś rasy dotyczy w pierwszym rzędzie nas, którzyśmy mieli, jak twierdzi Sienkiewicz, rycerzy, którzy dopędzali konia w biegu, lub też w zbroi przeskakowali przez dwa, stojące obok siebie rumaki — jak również (o czym znów mówi Mickiewicz) myśliwców, którzy mogli z niedźwiedziem w zapasy chodzić.

Gdy rasa nasza stężeje, (co miejmy nadzieję rychło nastąpi) to nie będziemy bili kornem czołem przed Amerykaninem, którzy skacze w zwyczaj 201 cm.***) ani też bezsilnie podziwiali Skandynawczyka, skaczącego o tycze 425 cm. — lecz będziemy się starali walczyć z nim. Jest to zupełnie możliwem, trzeba się tylko zdobyć na pracę systematyczną i planową. W sporcie tak samo, jak i w innych dziedzinach życia „zwycięzcami są ci, którzy chcą, zwyciężonymi — ci, którym się nie chce”. Wszystko to może wyjść tylko na korzyść tak ćwiczących jednostek jak i też państwa, gdyż obywatele, którzy umieją się dzielnie bawić, będą umieli i dzielnie pracować, a w razie potrzeby również dzielnie walczyć. Chciemy się tylko zająć tą sprawą, która oprócz wyżej wymienionych korzyści, może przynieść nam również to, czego odczuwamy silny brak: propagandy zagranicą. Faktem jest bowiem, że wielokrotnie od nas mniejsza Finlandja cieszy się zagranicą o wiele większą popularnością i sympatją niż Polska.

Weźmy się zatem do pracy na tem zaniedbanem dotychczas polu. Zwłaszcza komendanci drużyn i hufców niech zwrócą na sport baczną uwagę i, będąc sami przykładem, wpajają zamiłowanie do sportu wśród najmłodszych pokoleń, z których kiedyś wyrosną przyszli „mistrzowie”. Jest to jeszcze jeden sposób służby Ojczyźnie.

Da nam ono to wyższe zadowolenie, że kie-

*) Słowo „sport” nie oznacza tylko wyłącznie ćwiczeń, mających na celu wyrobienie siły cielesnej. Skala rozciągłości sportu jest bardzo wielka, gdyż sięga od „zapasów” i dźwigania ciężarów, aż do myślistwa, rybołówstwa i... gry w szachy, która jest również uznana za sport.

**) Na międzynarodowych zawodach w Londynie, jeden z najlepszych naszych skoczków p. Gruner z A. Z. S. wołał nie stawać do skoku w wyż, gdyż startował w tej konkurencji rekordzista świata amerykańnik Osborne.

dyś, w przyszłości, zawisnie na Olimpijdzie***), na najwyższym maszcie sztandar o naszych barwach narodowych — wtedy pociechą nam będzie myśl, że praca nasza nie poszła na marne, i że już nie będziemy, jak dotychczas, uważani za jeden z młodszych w sporcie narodów.

„Kazbek”.

***) Olimpijda — międzynarodowe zawody we wszystkich dziedzinach sportu, rozgrywane co cztery lata w coraz to innem państwie. Ostatnia Olimpijda odbyła się w zeszłym roku w Paryżu, gdzie Polska zajęła jedno z ostatnich miejsc. Następna Olimpijda odbędzie się za 3 lata w Amsterdamie.

Kwestja budowy domów harcerskich.

Wszyscy doskonale znamy i widzimy kręcące się około nas szare mundurki, przystrojone różnokolorowymi krawatami, pękiem wstążeczek spadających z ramienia, oraz figlarnym uśmiechem i miną zadzierzystą. Każdy na zapytanie, kto to taki, odpowie nam, że są to skauci, że są to polscy harcerze. Odpowiedź zupełnie trafna, a dająca potwierdzenie, że społeczeństwo nasze jednak ruch Związku Harcerstwa Polskiego widzi i obserwuje jego pracę, jego poczynania. O doniosłości tego ruchu, tego nowego pierwiastka nurtującego we wszystkich sercach młodzieży nietylko polskiej, ale całego świata, społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę jasno i dobitnie, przychodząc, jak tylko może z pomocą, czy to finansową, czy też wskazówkami. Najważniejszą i palącą wprost kwestją w rozwoju nowego typu obywatela kraju, jakiego chce dać społeczeństwu Harcerstwo, stała się potrzeba posiadania własnych domów, własnych ognisk ruchu odrodzieńczego. To też niektóre tereny Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególnie Poznań to hasło już podjęły i bardzo się często czyta o ofiarności społeczeństwa na cel wskazany powyżej. W Poznańskim a nawet w Lubelskim, i innych terenach są drużyny harcerskie, które mają swoją własną ziemię i domy, gdzie spędzają wakacje. Nic podobnego nie słychać tylko u nas na Kresach, na tej strażnicy ducha Polskiego. Czyż by społeczeństwo kresowe zlekceważyło pracę podjętą przez młodzież nad ukształtowaniem nowego typu obywatela? Ja powiem, że nie. Społeczeństwo rubieży wchodnich rozumie, jakie zadanie spełnia, szczególnie tu na Kresach, Harcerstwo Polskie i jaka jego jest rola w ukształtowaniu się kresowego społeczeństwa. Zaabsorbowani jednak wypadkami życia doby dzisiejszej, bardzo często zapominają o obowiązkach społecznych, ciążących na nich, odkładając je do lepszych czasów. Dzień za dniem mija, czasy lepsze nie nadchodzą, a gleba naszego ducha narodowego leży odłogiem, bo do wrzucenia w nią ziarna nie mamy czasu i funduszy ku temu. To też i kwestja Harcerstwa u nas na Kresach, stoi nietęgo, dzięki brakowi właśnie własnych domów harcerskich. Kto bliżej stoi organizacji Związku Harcerstwa Polskiego, to nie raz zauważył czem staje się izba dla drużyny.

Nosi ona nazwę świetlicy, co już samo mówi jaką rolę i zadanie ona spełnia. Drużyna nie może normalnie pracować, jeżeli nie ma własnej izby. Weźmy teraz harcerskie Kluby Instruktorskie. Do takiego klubu wchodzi zwykle 30 do 40 osób, czy jest takie gdzieś mieszkanie, gdzie można byłoby zrobić zebranie towarzyskie, urozmaicone pogawędką nad metodą pracy i wogóle rozwoju młodzieży? Poza tym potrzebna jest kancelaria Hufca, Chorągwi, administracji pisma i wiele innych urządzeń, które należałoby wprowadzić, by praca harcerska poszła normalnym trybem. My jednak tego wszystkiego nie mamy (!) Nic też dziwnego, że rozwój Harcerstwa nie poszedł u nas takim tempem, jak to stało się, dajmy na to w Anglii, albo Ameryce, bo tam te rzeczy są już dawno unormowane, gdyż społeczeństwo tamtejsze zrozumiało potrzeby i środki do wychowania młodzieży i przyszło jej z pomocą. To też z wypuszczeniem pierwszego numeru „Harcera Wołyńskiego” z nowym rokiem szkolnym, rzucam myśl, by społeczeństwo przystąpiło do budowy jak największej ilości domów harcerskich, gdyż dopiero wtedy damy tej młodzieży normalne warunki rozwoju, normalne warunki pracy nad urabianiem charakterów nowego pokolenia. Zwracam się szczególnie z apelem do miejscowych Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego, by nad temi, tu poruszonemi kwestjami budowy domów harcerskich, pomyślały i takowe, o ile możliwości rozpoczęły budować. Nie należy tu projektować wielkich urządzeń, bo to obecnie drogo kosztuje, i trudne jest do zrealizowania, a natomiast wybudować dom, składający się z 2 lub 3 pokoi, jak na to pozwalają środki miejscowe. Jeszcze raz podkreślam, że kwestja ta jest ogromnej wagi dla rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego, tak że trzeba, by społeczeństwo, chcąc mieć godnych następców wzięło tę sprawę do serca i rozpoczęło jak najbardziej intensywnie akcję powyżej wspomnianą.

Ignacy Stefanek.

„Wychowanie wilczka“.

(Studjum pedagogiczne).

Referat wygłoszony na IV-ym Zjeździe Instruktorów Wołyńia w Łucku, dnia 5-go kwietnia 1925 roku.

Ostatecznym celem wychowania jest zbliżenie danego osobnika do stanu, uważanego przez wychowawcę za najlepszy. Chodzi więc o to, aby wychowanek był najbardziej zbliżony do ideału człowieka, tkwiącego w umyśle wychowawcy. Osobnik wychowany więc, powinien być przygotowany do przyszłego swego życia, posiadać wolę, wytrwałość, miłość Ojczyzny, cnoty i t. d...

Wiemy, że człowiek przychodzi na świat z pewnemi instynktami powszechnymi dla wszystkich ludzi i zaczątkami charakteru, odziedziczonymi od przodków. Wszystko to jednak nie wystarczałoby mu w późniejszym życiu. Okazuje się potrzeba

zdobycia nowych wartości. I na to natura poradziła sobie bardzo dobrze, bo dała stworzeniom wszystkim, a więc i człowiekowi wiek dziecięcy. — Czas trwania dzieciństwa, to nie coś przypadkowego. Przekonać się o tem możemy obserwując stworzenia, poczynając od najprostszych, a kończąc na człowieku. Widzimy, iż te, które mają trudniejsze zadania do spełnienia, dłuższe też mają dzieciństwo. Jest to tak, jak w teraźniejszym naszym życiu. Człowiek przeznaczony do trudniejszych zadań dłużej uczy się i przygotowuje.

Ciekawem jest co najbardziej uzewnętrznia się w dzieciństwie, co stale i nieodzwrotnie przechodzi każdy młody? Myślę, że chęć do zabaw. Zabawa jest najważniejszą i najbardziej rzucającą się cechą dzieciństwa. Nad tem też chce zatrzymać się nieco dłużej.

Pytanie: „Dlaczego się dziecko bawi?” było już dawno i szeroko rozpatrywane. Dotychczas mamy cztery najważniejsze teorje, które starają się dać odpowiedź na to pytanie.

Teorja wytchnienia. Sama nazwa wykazuje nam o co tu chodzi. Zabawa ma być odpoczynkiem. Ale w takim razie jak sobie wytłumaczyć zabawę dzieci, które dopiero wstały z łóżka? Wszak są wypoczęte.

Teorja nadmiaru energii. W zabawie dziecko wyładowuje nadmiar energii. Dlaczego w takim razie wyzdrowiające dzieci choć są jeszcze osłabione, bawią się?

Inna teorja*) wystawiona bardzo późno bo w 1902 roku, ale zdaje się, że niema racji, bo wychodzi z założenia, że zabawa jest niezbędnym ćwiczeniem dla zaniku czynności szcztątkowych, dziś już nie użytecznych. Dzieci więc, bawiące się w wojsko powinnyby zupełnie stracić swą wojowniczość, w przyszłości powinni z nich być najgorsi żołnierze.

Teorja ćwiczenia przygotowawczego zdaje się teraz panuje nieodzwrotnie. Przyjrzyjcie się igraszkom młodych zwierząt, pierwotnym zabawom dzieci, a zrozumiecie o co chodzi. Zwierzę małe gra, bawi się, ale w jego ćwiczeniach jest treść praktyk życiowych. Ono ćwiczy się w łowach, rozwijając siły fizyczne i siły charakteru. Dzieciak robi to samo. Dzieciak wiejski kraje łyżką ziemię i powiada że orze, przywiązuje sznurki do kołka i powiada że powozi. Setki takich przykładów dać można. Dzieciak więc przygotowuje się do życia przez zabawę. Bo gdy człowiek przychodzi na świat, to większość jego odziedziczonych przymiotów nie jest tak rozwinięta aby móc od razu spełnić swe zadanie. Instynkty te muszą być jeszcze wykształcone i uzupełnione nowemi nabytkami. Zadanie to przypada w udziale zabawie. Tak samo jak trzeba grać gamy, aby stać się dobrym pianistą, podobnie należy być młodym, aby stać się człowiekiem dorosłym. Dowiedziono że ćwiczenia przygotowujące nie są bodźcami wszystkich zabaw. Zabawa działa jeszcze jako podnieta wzrastania no-

*) Teorja atawizmu.

wych narządów, oraz jako podnieta wzrastania systemu nerwowego, który w młodości jest bardzo a bardzo słabo rozwinięty. Badania nad dzieckiem wykazały, że z wiekiem zmieniają się zainteresowania chłopca. Otóż obserwując porządek zjawiania się tych różnorodnych zainteresowań, zauważono, że w takim samym porządku odbywało się to u ludzi pierwotnych. Życie dziecka jest przyspieszonym powtórzeniem i skróceniem rozmaitych faz, przez jakie przodkowie ludzkości przeszli. „W instynktach, rozrywkach i związkach chłopca, przystosowanie się do życia w warunkach dzikości jest całkiem ustalone. Pod wielu względami chłopiec przypomina dzikiego, a każdy z nich dostarcza klucza do zrozumienia zarówno dobrych jak i złych stron drugiego“^{**)}. Nie trzeba tego tylko rozumieć dosłownie, w każdym wieku dziecko nie jest duchowo człowiekiem pierwotnym ani dzikim. Cechy charakteru (okrucieństwo, kult natury i t. p.) wykazane przez przodków mogą być bardziej widocznie wykazane w dziecku, ale nie są takie same jak mieli dżicy.

Sam fakt istnienia instynktu płciowego u pierwotnych ludzi, gdy dzieci odpowiadające im nie posiadają go, przekonuje nas, że nie należy teorii tej brać dosłownie.

Mówimy, że podobieństwo między dzikimi a dziećmi polega między innymi na podobieństwie zainteresowań. Jakie więc zainteresowanie będzie ważnem dla nas? Wskażę tylko zainteresowania obchodzące nas bezpośrednio, to znaczy przejawiające się u wilczków, a więc u dzieci w wieku od 8 do 12 lat.

HISTORIA RASY A ŻYCIE CHŁOPCA.

№	Stopień rozwoju	Czas trwania	Szczyt	Cechy charakterystyczne	Ulubione gry i zabawy
1 2	Myśliwstwo i łowiectwo	4—12 lat	7	Obawa przed obcymi, zakradanie się, obojętność na ból, uwielbianie bohaterów, okrucieństwo.	Podglądanie (kradzież, zakradanie się, podchodzenie, zasadzki, napasć z nienacka), chwytywanie jeńców, chowanka, chwytywanie murzyna; pościgi, ataki, udanie obłąkania, wojny, porwania, — bandyci.
3	Pasterstwo	9—14 lat.	10	Zamiłowanie do zwierząt domowych (ulubieńców), chęć posiadania czegoś na „swoją własność“.	Dogłądanie i karmienie zwierząt, budowanie szalazów, kopanie jam, zbieranie marek, pocztówek, motyli i t. p.
4	Rolnictwo	12—16 lat	12	Rozwój przezorności, zamiłowanie do ogrodnictwa.	Śledzenie znaków pogody, ogrodnictwo, wykopywanie nasion, „aby zobaczyć czy nie zaczynają kiełkować“.

^{**) Słowa Stanley Hall'a.}

Orientując się już cokolwiek w istocie zabawy i w zainteresowaniach dzieciennych możemy ściśle stosować się do porównania Baden-Powella mówiącego, iż instruktor to rybak, który wtedy złapie rybę, gdy założy przynętę lubianą przez ryby. Wiemy że przynętą tą są zainteresowania chłopca, więc cokolwiek przeprowadzać będziemy liczymy się z zainteresowaniem. Nawiązujemy wszystko do zainteresowań, a mniej będzie żalów na niekarność i złe zachowywanie się chłopców na zbiórkach. Nie chłopca winą jest, że jeśli on chce biegać, krzyczeć, bawić się, — ty mu każesz słuchać ideowej gawędy; a nie możesz mu zarzucić, że nie stara się uważać, zastosować się, do ciebie. Nie wierzysz? obserwuj pilnie, przekonasz się, jeśli zaś autorytet czyjś cię przekonywuje, to posłuchaj co pisze Korczak — jeden z najlepszych naszych wychowawców. Obserwacja pięciominutowa w ostatnim kwadransie godziny (arytmetyki): „Staszek trze ręką brodę, pociąga się za ucho, kiwa głową, patrzy przez okno; podskakuje na ławce, ręce składa na krzyż, biodrami robi ruchy wahadłowe, mierzy kajetem szerokość stołu, toż samo ręką, przewraca kartki zeszytu, zawiesza się na krawędzi ławki, cza! się zgięty ku przodowi, ręką wywija, gładzi ławkę, głową potrząsa, patrzy przez okno (śnieg pada), paznokcie gryzie, ręce bierze pod pośladek, trzewik rękami naciąga, wachluje się kajetem, ręce bierze do kieszeni, przeciąga się, ręce pociera....

„Proszę pani ja pójde do tablicy“. Hasło pisać. — Schwycił pióro wywinął nim w powietrzu, dmuchnął i z impetem stuknął nim w kałamarz. Kilka silnych ruchów bioder. „Proszę Pani jaaa... oj... oj... oj...“ — bije się ręką po czole, podskakuje. Hasło: „Dodać 332 do 332“. W mig dodał, obejrzał się, „Zrobiłeś?“ i półgłosem „Przrędko zrobimy jak wiatr“^{rr}. Młasnął językiem i westchnął... Komentarz: Tak broni się dziecko, tak rozprasza narastającą i nie mającą ujścia energję, tak zмага się, by nie przeszkadzać biegowi zajęć, tak prosi o czyn, wyraża żal, rzuca się na narzędzie pracy, tak wreszcie w poetycznem porównaniu wyraża nieświadomie ukrytą tęsknotę: „jak wiatr“^{rr}.

Obserwuj mękę ruchliwego, pobudliwego chłopca — jak rozumnie gospodaruje, by nie budząc niezadowolonia nauczyciela, dać ujście energii w pół i ćwierć ruchach; ile się biedzi, zanim wybuchnie takim co wywoła uwagę: „Siedź spokojnie“. — I jeszcze jedno: Wychowując nie łudźcie się, iż zdołacie całkowicie przerobić swych wychowanków. Możecie stworzyć tradycję prawdy, ładu, pracowitości, uczciwości, szczerości, a nie zdołacie przerobić żadnego z dzieci na inne niż jest. Brzoza pozostanie zawsze brzozą, dąb — dębem, łopuch — łopuchem. Możecie obudzić to co drzemie w duszy, nie możecie nic stworzyć, Śmiesznem będzie gniewać się na siebie, lub na dziecko z tej racji.

Włodzimierz Rychlicki.
Komendant Hufca Harcerskiego
w Krzemieńcu.

Z L I R Y K.

ST. E. ROST.

OBYM TAK...

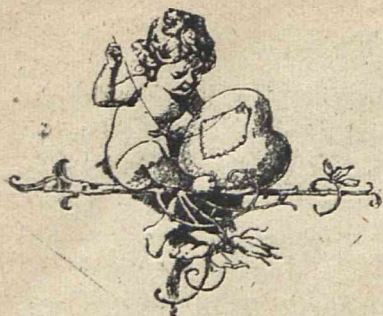
Obym tak poezję znał,
 Bym ją w własne słowa tkał,
 Co najlepsze,
 Co najświętsze,
 Najcudniejsze,
 Najgorętsze —
 Wszystko światu dał!

Oby tak poezją żyć,
 By nią marzyć, by nią śnić,
 Swe marzenia,
 Sny młodzieńcze,
 Wszystkie barwy,
 Wszystkie tęcze,
 W jej wiązanek wić!
 Oby tak poezję znać
 By w nią własną duszę wlać,

Wszystkie bóle
 I rozpacz,
 Wszystkie skargi
 Wszystkie płacze —
 By z nią razem łkać!..

Znać mi tak poezji kwiat,
 By człek nie znał życia krat
 By w wyżyny
 Tam do słońca,
 Lecieć, lecieć...
 W dal bez końca! —
 Rzucić ziemski świat!

Tak mi się z poezją wzbić,
 By co wzniosłe tylko czcić,
 By pod życia
 Się obuchem
 Nie giąć, ale
 Wolnym duchem
 Tam w niebiosach lśnić!



PIESZO DOKOŁA POLSKI.

W niedzielę dn. 17.V r. b. Kowel witał w swych progach, rzadko jak do tej pory spotykanych gości: oto dwóch druhów z Poznania wędrujących pieszo dookoła Polski. Nazwiska tych dwóch swego rodzaju śmiarków są: dh. Czesław Michalak z 17 Pozn. Drużyny i dh. Czesław Surma z 16 Pozn. Dr. Utrzymując się jedynie z rozsprzedaży fotografii przez się zrobionych, przywędrowali oni z Poznania do Kowla, a dalsza ich droga biedz miała przez Łuck, Dubno, Tarnopol, Stanisławów, Lwów, Kraków, Górny Śląsk z powrotem do Poznania,

Niedawno temu bo 29.IX r. b. przybył do Kowla od strony Łucka nie mniej śmiały podróżnik, wędrujący również dookoła Polski dh. Wacław Kaniewski z 42 Warszawskiej Druż. im. St. Czarnieckiego. Druh Kaniewski wyruszył dnia 13-go lipca r. b. z Wejherowa, udając się przez Kartuzy, Kościerzynę do Chojnic, a stąd przez puszcę Tucholską do Chełmna i Torunia. Drogę tę przebył w czas ślicznej pogody, wszędzie serdecznie przyjmowany przez miejscową ludność przeważnie Kaszubów.

Z Pomorza udał się przez Gniewkowo, Inowrocław, prahistoryczną Kruszwicę do Gniezna. Tu zatrzymał się dwa dni dla zwiedzenia miasta i jego zabytków, a już 30 lipca stanął w Poznaniu.

Z Poznania udał się na zwiedzenie południowych stron b. Wielkiego Księstwa, bogatych w pamiątki historyczne. Zwiedził więc Winnogórę, dawną posiadłość H. Dąbrowskiego, darowaną mu przez Napoleona; muzeum Czartoryskich w Gołuchowie; Zakłady kurnickie hr. Zamoyskich i wiele innych. Następnie przez Kalisz, Częstochowę, Zawiercie dotarł do Sosnowca, a stąd po zwiedzeniu kopalni udał się do Katowic. Z Katowic przez Kraków, Zakopane dotarł do granicy Czechosłowackiej zaś w dalszym ciągu przez Podkarpacie—Czorsztyn, Szczawnicę, Jasło — do Lwowa, gdzie był przy otwarciu Targów Wschodnich.

Po zasłużonym odpoczynku we Lwowie, zwiedzeniu miasta i Targów Wschodnich udaje się do Stryja. Tutaj przyjmują go i goszczą druhny Stryjanki (nie... Stryjenki) i tutaj też mijają go auta raidu samochodowego. Ze Stryja udaje się przez Kałusz, Stanisławów, Kołomyję do Śniatyna, a stąd dochodzi do granicy rumuńskiej. Na granicy rozpoczyna „odwrot” mianowicie przez Horodenkę, (przechodzi Dniestr) Czortków, Trembowłę, Zbaraż udaje się do Brodów, a stąd przez Beresteczko wkracza na Wołyń. Tu z radością stwierdza że Wołyń ten kraj rzekomych bagien, lasów, bezdroży i... bandytów, jak mu naopowiadano w Warszawie, — (ładne ma Warszawa o nas pojęcie!) — nie jest w rzeczywistości takim. Nikt go nie zaczepia, pomimo że wędruje sam bez broni; Wołyniacy przyjmują go zupełnie „po europejsku”, ze staropolską gościnnością, a bracia harcerska wita i żegna serdecznie...

Wędruje przez malownicze nadstyrzańskie i nad-

horyńskie okolice, pełne starych pamiątek, ruin, mogił i legend..., a tak piękne miejscami że, jak się wyraził: „zarazby się chciało tu obóz rozbijać!”. To grób mija „nieznanego żołnierza”, taki prawdziwy grób nieznanemu nikomu i nieznanemu grzebiący bohater... Może legionistę z 15 roku lub ochotnika młodego z czasów nawały bolszewickiej... Może i harcerza w szesnastej życia wiosnie padłego... — Kto wie?

Pełno tu takich nieznanymi mogił, bardzo starych nieraz, że najstarszy dziad stułetni we wsi nie pomni kiedy je sypano... Słyszał tylko od swego rodzica, że tam „siła” ludzi leży z takiej, a takiej wojny...

Pełno kurhanów, horodyszcz, wałów, fos i łochów. Pełno krzyży starych, skrzypiących, kapliczek przydrożnych przesuwają się przed oczami dzielnego wędrowca. I droga nie tak zła jaką go straszono, bo oto od Łucka do Kowla idzie wygodną, dobrze utrzymaną szosą i tu też nie gdzieindziej ustanawia rekord marszu dziennego—74 kilometry. Niczem napoleoński piechur!

Do Kowla przybywa dh. Kaniewski wieczorem dn. 29.IX. Zatrzymuje się tu w Bursie harcerskiej przy „Bratniej Pomocy” Państw. Szkoły Mierniczej i Drogowej i udaje się na zwiedzanie miasta i złożenie wizyt. Odwiedza więc redakcję „Harcera Wołyńskiego”, Komendę Chorągwi, Komendę Hufca Kowel., izbę I. i V. Druż., zbiera podpisy do swej bezcennej kroniki i dnia 1.X udaje się w dalszą drogę. Do tej pory przebył 2.600 kilometr., a ma do przebycia 1400. Dalsza jego marszruta to: Brześć, Kobryń, Baranowicze, Nowogródek, Wilejka, Wilno, Białystok, Grodno, Grudziądz, Tczew, a stąd przez Gdańsk do Wejherowa, gdzie ma stanąć 29 listopada r. b. Podróżowałby więc 4 i pół miesiąca. Jak bogatą musi być ta podróż we wrażenia i zdobycie przez wędrowca wiadomości z dziedziny geografii, etnografii, historii, obecnego stanu gospodarczego i kulturalnego Polski i t. d. i t. d. — można się tylko domyślać! To też zachęcając innych druhów do podobnych letnich wędrówek po kraju Redakcja „Harcera Wołyńskiego” życzy dzielnemu podróżnikowi, druhowi Kaniewskiemu, jaknajszczęśliwszej drogi i najlepszych wyników jego tak żmudnej i męczącej podróży.

Mamy też nadzieję, że po powrocie ze swej podróży dh. Kaniewski zechce się podzielić z bracią harcerską zdobytymi w czasie drogi wrażeniami i wiadomościami i że na łamach i naszego pisma będziemy mogli choć część ich czytelnikom podać!





W Warszawie zawiązana została „Liga Niezapominajki”. Jaki jest cel tego pożytecznego Towarzystwa, oraz sposób działania objaśni najlepiej Statut „Ligi”. Mianowicie § 3 Statutu mówi nam: „Towarzystwo ma na celu poprawę bilansu handlowego i płatniczego Polski przez propagowanie wśród społeczeństwa polskiego idei nabywania towarów pochodzenia krajowego, oraz wstrzymywania się od konsumowania tych towarów, których przemysł i rolnictwo polskie nie produkuje”.

W dalszym ciągu Statutu dowiadujemy się, że Towarzystwo: prowadzi badania współczesnego stanu gospodarczego Polski; gromadzi wiadomości, dotyczące polskiego handlu, przemysłu i rolnictwa, celem wynalezienia sposobów zastąpienia towarów obcych towarami wyprodukowanymi w Polsce; opracowuje projekty ulepszeń w dziedzinie gospodarczej; popiera i współdziała we wszelkiej pracy w tym kierunku; organizuje zebrania, odczyty, wykłady, kursy, wystawy, pokazy i wycieczki; ogłasza prace w zakresie swych zadań i czynności, oraz utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami pokrewnymi; opracowuje memorjały, w sprawach ustawodawstwa, rozporządzeń, przepisów i przedstawia je właściwym władzom; wreszcie, w tychże celach—tworzy sekcje i oddziały prowincjonalne.

Jak widzimy cel tu jest jasny i godny poparcia. „Nie zapominaj, że aby mózdz jutro żyć bez troski, trzeba dziś wstrzymać się od pewnych zbytków”. Czyż nie podobne to hasło do naszych praw harcerskich? Czyż „harcercz nie jest oszczędny”? Czyż znowu nie zgadza się z najelementarniejszymi zasadami ekonomji politycznej zdanie:

„Nie zapominaj, że kupując towar zagraniczny, pomagasz wywozić do obcych nasze złoto, którego kopalń Polska nie posiada”.

„Nie zapominaj o tem, że każdy złoty wydany na kupno towaru zagranicznego, to złoty wydarty polskiemu pracownikowi na roli, warsztacie czy fabryce”.

Takich „nie zapominaj” stawia nam dużo „Liga Niezapominajki” (stąd też i jej nazwa) nakoniec dodaje: „Nie zapominaj o tem przy robieniu zakupów,

wszystko jedno czy to będzie pudełko czy lokomotywa”.

Dziś, gdy kraj nasz przeżywa coraz to nowy kryzys ekonomiczny, poprawa naszego bilansu, podniesienie zaufania do naszej waluty, podniesienie przemysłu krajowego jest rzeczą nader ważną. Możemy to jednak uzyskać przy wysiłku całego Narodu. Potężny przemysł polski powstać może tylko zbiorowym wysiłkiem wszystkich Polaków. Ani rząd, ani fabrykant, ani robotnik nie osiągnie tego bez pomocy społeczeństwa.

Niemniej się to i nas dotyczy.

My młodzież polska, zwłaszcza my harcerze — pierwsi powinniśmy stanąć na zew „Ligi Niezapominajki”. Pracować dla kraju chcemy, rwiemy się do pracy i oto nadarza się nam sposobność. Twórzmy Oddziały prowincjonalne „Ligi Niezapominajki”.

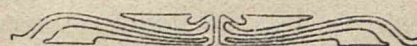
Dziś gdy wszystkie wysiłki Rządu i Parlamentu skupione są w tym kierunku, aby zwyciężyć tę wojnę ekonomiczną, zapewnić Polsce zupełną niezależność ekonomiczną od państw ościennych stańmy i my do pomocy, a gdy praca wspólna dobre da rezultaty, będziemy mieli to wewnętrzne zadowolenie i spokój, żeśmy i my w części przyczynili się do naprawy obecnego stanu gospodarczego Polski.

Dla informacji podani, że Oddziały prowincjonalne mogą powstać tam, gdzie się znajduje co najmniej 10 osób pragnących utworzyć Oddział. Członkowie „Ligi” są: albo członkowie honorowi, albo protektorzy, wreszcie czł. rzeczywisci i wspierający. Członek rzeczywisty opłaca 5 zł. wpisowego i po 1 zł. składki miesięcznej. Członek wspierający płaci jednorazowo 1 zł. Wszyscy członkowie po wpisaniu się otrzymują znaczek „Ligi”—kwiat niezapominajki.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje zapisy na członków, w porozumieniu z Zarządem Głównym w Warszawie — dh. Rost, redaktor naczelny „Harcera Wołyńskiego”, (Kowel. Szkoła Miernicza).

Adres Zarządu Głównego zaś brzmi: Warszawa, Senatorska 37, „Liga Niezapominajki”.

Stanisław Rost



Z PAMIĘTNIKA.

Dostałem maturę. A więc po dziesięcioletnim ślęczeniu na ławie szkolnej uwieńczyłem swą pracę świadectwem dojrzałości. Teraz otwiera się przede mną nowe życie, pełne uroku, swobody i samodzielności. Całym swym młodzieńczym zapalem, chęcią do życia i wyobraźnią starałem się odsłonić niewiadomą przyszłość i urzeczywistnić wyśnione obrazy niedalekiego, ale odrębnego życia.

Dzień przechodził za dniem, podobne do siebie jak dwie siostry — bliźniaki.

W nocy śniłem o białej czapce ze złotym sznurkiem. Najwspanialszy kapelusz Habig lub Borsalino nie zamieniłbym na tą wyśnioną i wymarzoną batorówkę.

Termin wyjazdu zbliżał się pomału, ale stanowczymi krokami, mnie jednak zdawało się, że to jest jakaś daleka przyszłość, która nigdy się nie ziści. Co godzina liczyłem dni, pozostałe do wyjazdu i dla łatwiejszej orjentacji sporządziłem sobie małeńki ścienny kalendarzyk, wskazujący ilość pozostałych dni do wyjazdu. Z jaką radością i rozkoszą skreślałem co wieczora jeden dzień, który minął i nie oddzielał mnie od nowego życia. Z wysokim pietyzmem odczytywałem cyfry 17, 16, potem 10, 9, aż na koniec doznałem do cyfry 2. Dwa dni pozostało mi do wyjazdu... Musiałem zająć się przygotowaniem, kupowaniem najrozmaitszych potrzebnych i koniecznych rzeczy do życia kawalerskiego i nie wchodzących w zakres czynności męskich jak... szycie, cerowanie i łatanie. Parę kłębków nici czarnych i białych, paczka igieł i t. d. wszystko pakowałem z taką starannością, jakbym wybierał się nie na uniwersytet, na jeden rok, ale na parę lat i to na zupełnie bezludną wyspę, lub do obozu harcerskiego. Całą noc przewracałem się na łóżku nie mogąc usnąć, wszędzie widziałem w batorówce przyodzia-nych swych kolegów, całą gromadę znajomych osób, zaczynając od stróża gimnazjalnego do wysokich dygnitarzy i przedstawicieli rządu. Wszyscy mieli głowy przyodziane w białe śliczne batorówki.

Naturalnie wstałem na parę godzin przed odejściem pociągu, choć do stacji miałem dwadzieścia minut drogi. Szwędałem się po mieszkaniu, nie wiedziałem co mam z sobą uczynić. Muszę się jednakże przyznać, że miałem porządną reise fiber, ale starałem się po sobie tego nie pokazywać i mieć najpoważniejszą minę, na jaką tylko zdobyć się potrafiłem. Ponieważ poważna mina dla mnie jest równie trudną jak rozwiązanie matematycznego zadania bez błędu, więc oczywiście musiałem się z tym zdradzić. Nakoniec nastąpiła chwila pożegnania, sypnęły się jak z worka najrozmaitszego rodzaju przestrogi, moralne nauki, wszystko to przeplatane i zraszane łzami domowych niewiast, bo to ukochany pupilek wyjeżdża aż na trzy miesiące. Pożegnałem swoje koty i z miną bohatera dnia wsiadłem do dorożki, której zdycha-

jący koń powlókł się noga za nogą w stronę stacji kolejowej.

Na dworcu spotkałem garstkę moich kolegów, którzy mieli zamiar odprowadzić mnie do najbliższej stacji.

Z niecierpliwością oczekiwałem gwizdu pociągu, zdawało mi się, że czas stoi na miejscu, że wszystkie zegarki na całym świecie późnią się, że maszynista zasnął, że lokomotywa tłoki połamała i wiele najrozmaitszych niemożliwych kombinacji.

Na koniec pociąg ruszył i miarowym stukiem kół zaczął wybijać rytm jakiejś fantastycznej melodii. Dopóki byli ze mną koledzy humor sprzyjał nam doskonale: posypały się kawały, koledzy pozapalali papierosy, pragnąc zwrócić uwagę sąsiadów podróży, że im już wolno publicznie palić.

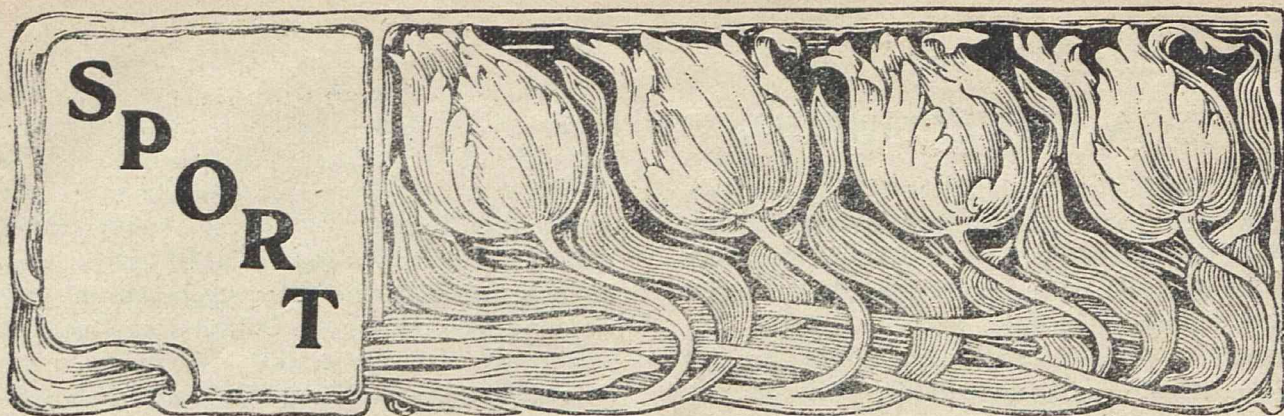
Kiedy pozostałem sam, zrobiło mi się dziwnie tęskno do murów gimnazjalnych, do tych profesorów, którzy nie raz zaleli sadią za skórę, nawet do dwójek z matematyki, którymi dziedzicznie byłem obciążony w trzecim pokoleniu.

W takim nastroju dojechałem do Lidy. Godzina 8 rano: do Wilna porządną kawal drogi. Słychać już narzecz białorusińskie. Pociąg toczył się rażno po szynach, lokomotywa pogwizdywała i posapywała. Wesół mijamy Jaszuny, Bastuny, Czarny Bór, Porubanek jeszcze piętnaście minut drogi i... Wilno. Pochylił tor w kierunku Wilna umożliwił lokomotywie rozwinąć szczyt szybkości, serce zaczęło mi kołatać jak młot myślałem, że bez niego dojadę do Wilna. Wpijałem wzrok w horyzont, na którym miały się ukazać za chwilę kontury miasta... Nakoniec zauważyłem ostry szpic jakiegoś kościoła: tak to już Wilno, to wyśnione i wymarzone Wilno... Poczułem działanie hamulca i pociąg podtoczył się pod stację. Na dworcu kolejowym spotkała mnie garstka kolegów mego brata, których znałem tylko z widzenia, w Wilnie jednak wszyscy się znają i kochają, więc oni zaproponowali mi wspólne mieszkanie. Naturalnie zgodziłem się na tą propozycję, to też siedliśmy do dorożki i pojechaliśmy do owego mieszkania.

(C. d. n.).

„Czyż“.





Sukcesy sportowe Wołynia na kursie w Worochcie.

Na harcerskim Kursie Instruktorskim w Worochcie, Wołyń i pod względem sportowym zajmował dość zaszczytne stanowisko. Dobrze wykazują to wyniki uzyskane na zawodach końcowych. Zdobyte nasze przedstawiają się następująco:

Rzut granatem: 1-sze miejsce dh. H. Rudnicki (Równe) — 42 mtr. Skok w dal: pierwsze miejsce dh. M. Kazimierowicz (Kowel) — 5.73 mt. drugie miejsce dh. W. Skorupski (Kowel) — 5.60 mt.

O biegu na 50 mt. zdecydował mecz Kazimierowicz (Kowel) Nowosad (Chor. Lwowska), który przyniósł wynik 6.2 sek. dla dha Kazimierowicza; (przedtem obaj mieli po 6.3 sek.).

Skok w wyż przyniósł Wołyniowi trzecie miejsce. 1) Dh. Nowosad (Chor. Lwowska) — 1.50 mt. 2) Dh. Jaworski (Chor. Lwowska) — 1.45 (poza konkursem 1.55), 5) Dh. Kazimierowicz (Kowel) — 1.40 mt. (poza konkursem 1.50 mt.).

Jak widzimy zatem w pięcioboju sprawności fizycznej Wołyń zajął dość dobre stanowisko, gdyż tylko w spinaniu się po linie nie zajął żadnego lepszego stanowiska. Z poszczególnych środowisk Wołynia zdaje się zauważyć uzdolnienie harcerzy rówieńskich do rzutów: dh. Rudnicki jest bardzo tegi, w granacie, oszczepie, dysku i kuli. Dh. Lewacki również jest do tego uzdolniony, jakoteż i do biegów.

Kowlanie posiadają znów lepszych skoczków. Jest to prawdopodobnie wynik gorliwego treningu pod tym względem.

Również w zawodach strzeleckich Wołyniacy uzyskali jedno z pierwszych miejsc.

W strzelaniu na 100 mtr. z pozycji leżącej do tarczy pierścieniowej pierwsze miejsce uzyskał dh. Rzewski z Kowla (57 punktów). Wprawdzie dh. Fuchs (Łańcut) wybił 60 punktów, ale za drugim razem, wybijając za pierwszym razem niedostatecznie). Dh. Skorupski (Kowel) wybił 52 punkty, dh. Kazimierowicz (Kowel) 50 punktów.

Inni Wołyniacy mieli z strzelnicy „dobrze“ i na podstawie uzyskanych wyników dostali sprawność strzelca.

Wielką rewelacją Kursu były również szczęśliwe spotkania bokserskie dha Kazimierowicza z sierżantem Wł. Dubniakiem, podobno długoletnim przedwojennym mistrzem Europy w wadze średniej, a obecnie także mistrzem Polski.

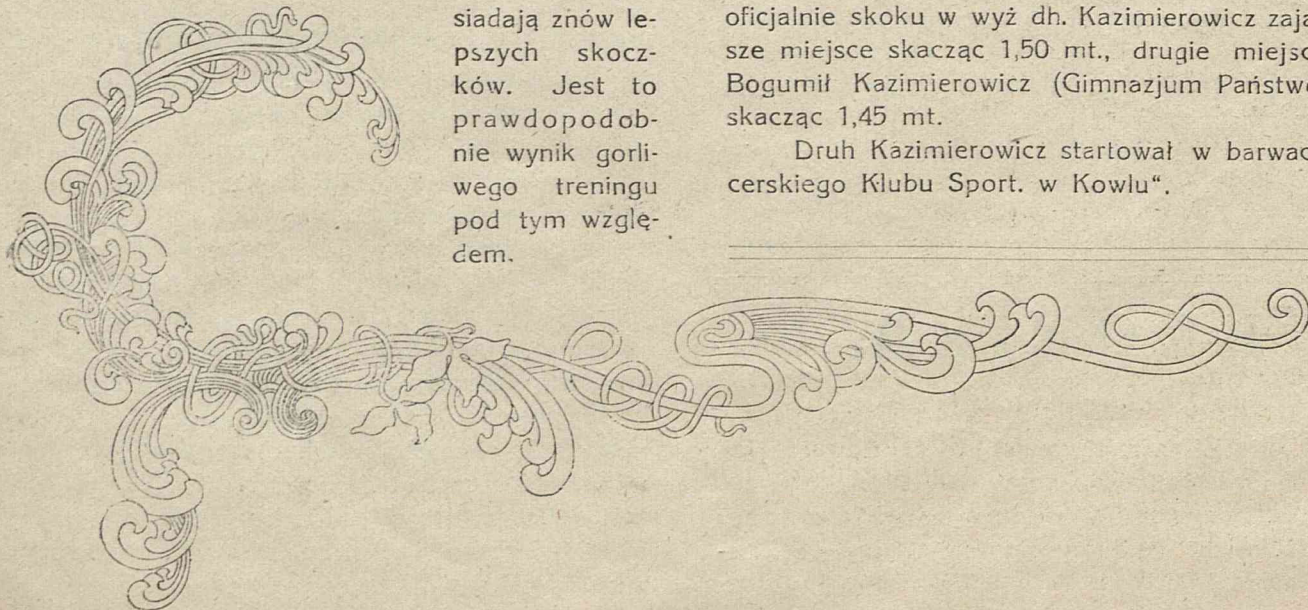
M.

W INNEM MIEJSCU.

Na zawodach L. O. P. P. w Kutnie, były przyboczny I. Kowelskiej Drużyny im. Zawiszy Czarnego, dh M. E. Kazimierowicz uzyskał pierwsze miejsce w skoku w dal, skacząc 6.1 metr.

Drugie miejsce zajął brat jego Bogumił z wynikiem 5.3 mt. W biegu na 400 mt. pierwsze miejsce zajął członek „Sokoła“ — Rydlewski wyprzedzając dha Kazimierowicza o pierś. W odbytym nieoficjalnie skoku w wyż dh. Kazimierowicz zajął pierwsze miejsce skacząc 1.50 mt., drugie miejsce zajął Bogumił Kazimierowicz (Gimnazjum Państwowe) — skacząc 1.45 mt.

Druh Kazimierowicz startował w barwach „Harcerskiego Klubu Sport. w Kowlu“.



NADEŚLANE:

Z HUFCA KOWELSKIEGO.

Hufiec Męski Kowelski rozpoczął pracę w dniu 20 września. Uroczystość otwarcia roku harcerskiego rozpoczęła się zbiórką w starym składzie, poczem ruszono do kościoła gdzie uroczystą Mszę Świętą odprawił ks. prefekt Giżyński. Po Mszy Świętej drużyny zebrały się na placu przed gimnazjum. Tu z ramienia Kom. Hufca przemówił do drużyn dh. Rost, witając wszystkich druhow i zachęcając do pracy w roku bieżącym, oraz żegnając jednocześnie Hufiec z powodu złożenia obowiązków Przybocznego Kom. Hufca Następnie odczytano rozkaz K. H. który opiewał o rozpoczęciu roku, oraz przeprowadzał reorganizację w niektórych drużynach. Mianowicie: z Trzeciej drużyny gimnazjalnej i d-hów gimnazistów drużyny Pierwszej utworzono Pierwszą drużynę im. Zawiszy Czarnego pod komendą dh. profesora L. Kisiela.

II. Drużyna pozostała bez zmiany, — drużynowy dh. J. Szewczyk. Druhowie ze Szkoły Mierniczej i Drogowej — stworzyli III cią Dr. im. A. Śniadeckiego, którą objął Komendant Hufca dh. Stefan Różański

IV. Dr. pozostała bez zmiany — drużynowy dh. St. Jawor. Utworzono jeszcze Dr. V-tą im. Rejtana Wilcząt — objął ją dh. P. Pióro.

Przybocznym Hufca został dh. T. Kozłowski.

Po raporcie nastąpiło przejęcie drużyn. Bardzo serdeczne było pożegnanie się z drużyną dha St. Rosta, który prowadził I-szą Dr. przez przeciąg 2 lat. Po odczytaniu rozkazu drużyny dh. Rost wzywał wszystkich druhow do pozostania zawsze wiernym ideałom harcerskim i pięknej tradycji I-szej Złotowej Drużyny Wołyńskiej, Pierwszej Kowelskiej. Dziękował też za współpracę p. prof. Kuczewskiemu opiekunowi drużyny, przybocznemu dh. Rzewskiemu oraz wszystkim druhom wyrażając nadzieję, że jednak nie zerwie z drużyną kontaktu.

W dalszym ciągu przemawiał Kom. Hufca dh. St. Różański dziękując dh. S. Rostowi za jego owocną pracę w Hufcu i Drużynie, Dh. przybocznemu K. Rzewskiemu oraz dh. prof. Kuczewskiemu, Opiekunowi Dr.

Kilka zdjęć fotograficznych oraz tradycyjna „żaba“ zakończyła ten serdeczny i niezapomniany w dziejach I-szej K. D. H. moment.

WSKI.

KRONIKA.

Zjazd Komendantów Hufców.

W dniu 25.VI. r. b. odbył się w Kowlu Zjazd Komendantów Hufców Chorągwi Kowelskiej. Zjazd zagał i przewodniczył obradom vice-przewodniczący Z. O. dh. rejent Fr. Skorupski, zasadniczym zaś tematem obrad była

Sprawa Złotu Wołynia i Sprawa Kursu Drużynowych.

Długo toczyła się dyskusja nad temi sprawami. Rozważano co lepiej będzie urządzić, wobec obecnego ciężkiego położenia materialnego — Złot czy Kurs? Wreszcie jednogłośnie orzeknięto, że Kurs jest bardziej potrzebny Wołyniowi, tembardziej że Złot nie osiągnąłby swego celu, gdyż nie byłby sprawdzianem pracy, ponieważ przygotowania doń prowadzone były dorywczo. Odkładając więc Złot, postanowiono skupić wszystkie siły około urządzenia Kursu „Pierwszego Obozu Wołynia“.

Zjazd odbył się przy udziale przedstawicieli z Kowla, Równa, Dubna, Krzemieńca, Ostroga, i Lubomla. Nie przybyli Hufcowi: Łucka, Włodzimierza i Zdobunowa.

Zjazd Oddziału Kowelskiego Z. H. P.

W lipcu r. b. (5.VII.) odbył się w Kowlu zwyczajny Zjazd Oddziału Kowelskiego Z. H. P. Zjazd otworzył dh. Ks. Pierchala, przewodniczący Z. O., witając obecnych i powołując na sekretarza Zjazdu dh. K. Skorupskiego. W dalszym ciągu dh. Stefanek zdał sprawozdanie z pracy K. Chor. Złot został odwołany. Wszystkie siły zwrócono w celu urządzenia Kursu Drużynowych i wysłania jaknajwiększej ilości druhow na Kurs Instruktorski do Worochty urządzonej wspólnie z K. Chor, Lwowskiej. Nadto K. Ch. otrzymała kilkanaście miejsc na Kursach innych Chorągwi: Warszawskiej, Poznańskiej, Włocławskiej i Łódzkiej.

Po sprawozdaniu d-ha Stefanka zajęto się sprawą Finansową. Na wniosek p. Sandeckiej (Krzemieńce) postanowiono udzielić 300 zł. K. H. Krzemienieckiego na prowadzenie Kursu Zastępowych. Ponadto na urządzenie Kursu Drużynowych. K. Chor — 600 zł. Na zakup namiotu dla Z. O. — 400 zł. Jako kapitał „żelazny“ postanowiono zostawić w Kasie — 200 zł. W przyszłości w miarę wpływu pieniędzy do Kasy Z. O. postanowiono wyasygnować potrzebną sumę na urządzenie Kursu Żeńskiego. Na tem zakończono obrady.

I-szy Zjazd Redaktorów Młodej Prasy w Kaliszu.

We wrześniu r.b. (6—9.IX. z inicjatywy miejscowego Hufca harcerskiego, odbył się I-szy Zjazd Redaktorów Młodej Prasy w Kaliszu. W Zjeździe wzięli udział oprócz przedstawicieli pism Krajowych, także delegaci zagraniczni mianowicie: Czechosłowacji, Danji, Skandynawji. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w Kościele Św. Mikołaja, oraz złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W dalszym ciągu wygłoszone zostało szereg przemówień, oraz obrano Prezydium Zjazdu. Stosownie do porządku dziennego wygłoszone zostały następujące referaty: „Ważność etyki w czasopiśmie młodzieży“, „Wpływ wojny na młodzież“, oraz „Sport a czasopisma młodzieży“. Po każdym z referatów rozwinęła się ożywiona dyskusja, czego rezultatem było uchwalenie b. cennych wniosków, Określono więc cel i zadania Mł-

dej Prasy, stwierdzono potrzebę współpracy młodzieży wszystkich warstw społecznych, wreszcie uchwalono odbywać coroczne zjazdy redaktorów i zwrócić się do sfer rządowych, samorządów i instytucji społecznych z prośbą o popieranie pism szerzących ideje moralnego i etycznego rozwoju młodzieży. Równocześnie ze Zjazdem otwartą została:

WYSTAWA MŁODEJ PRASY,

której liczne eksponaty dobrze świadczyły o rozwoju młodocianej naszej Prasy.

St. E. R.

Mistrzowska Drużyna Rzeczypospolitej.

W corocznie odbywających się zawodach Związkowych o tytuł „I-lej Drużyny Rzeczypospolitej”, pierwszeństwo na rok bieżący zdobyła i nagrodę przechodnią P. Prezydenta Rzeczypospolitej uzyskała — IV Bydgoska Druż. „Błękitnych” im. J. Kilińskiego. Zawody tegoroczne odbyły się w Nadkolu, koło Łochowa, a stanęło do nich 6 drużyn. Wyniki osiągnięte przez poszczególne drużyny są następujące:

IV Bydgoska — trzymała prim w tańcach i biegu z przeszkodami, oraz przez cały czas zawodów wyróżniała się wyrobieniem tak obozowym jak i ogólnym. Otrzymała maximum punktów — 409. Na drugim miejscu stanęła dotychczasowa Drużyna Mistrzowska — „13-stka Warszawska”. Wyróżniła się w dziesięcioboju, śpiewach i pokazach — punktów 321. Trzecią z kolei została 20-ta Warszawska Druż. Żeglarska im. A. Małkowskiego — pamiętna nam ze Złotu Narodowego. Rozbiła ona najsprawniej obóz, oraz jako drużyna żeglarska oczywiście... musiała zwyciężyć w pływaniu. Otrzymała punktów — 257. Następne miejsca zajęły: 15 Poznańska i 39 Warszawska tylko z... Wołynia, niestety, nie było tam ani jednej Drużyny. Niech nam to jednak nie odbiera zapału — przeciwnie weźmy się, Wołyniacy, do pracy i niech choć w roku przyszłym radosna wieść obłeci Wołyń, że któraś tam z naszych drużyn została „I-szą Drużyną Rzeczypospolitej”.

St. E. R.

Falszywy wizytator.

Włóczy się po Polsce „przemysłowiec” z pod ciemnej gwiazdy — podobno nazywa się Caba, ale występuje najczęściej jako... Grzymałowski, udając sekretarza generalnego. Ten oszust „wizytuje” drużyny, odbiera raporty, a chętniej jeszcze... opłaty. „Nabrał” już kilkanaście osób, w tem kilku „ważnych” — i mimo ostrzeżeń zawsze się znajdzie taki naiwny, który da się naciągnąć. Pamiętajcie: 1) wizytatorzy harc. mają imienne legitymacje z fotografiami, lub ważne tylko z inną legitymacją, z fotografią, 2) wizytatorzy, mający prawo odbierania pieniędzy, posiadają na to osobne upoważnienie, 3) jeżeli ktoś z mniejszych władz nie zna osobiście podającego się za wizytatora, należy zawsze być ostrożnym, domagać się zupełnie dokładnego wylegitymowania, mając na uwadze i to, że oszuści występują z legitymacjami sfalszowanymi.

„Harcierz”

Z Komendy Chorągwi Męskiej.

W dniu 29 września r. b. dh. Kajetan Łukasiewicz złożył obowiązki Komendanta Chorągwi Kowelskiej. W ostatnim okólniku swym dh. Łukasiewicz żegna się ze środowiskami, z młodzieżą harcerską Wołynia, wśród której tyle położył pracy. W tymże dniu obowiązki komendanta Chor. objął dh. Stefanek, dotychczasowy przyboczny K. Chor. Obecny skład K. Chor. przedstawia się następująco:

- dh. Ignacy Stefanek — komendant Chor. i kierownik Działu Programowego;
- dh. ks. Mikołaj Brodecki — kapelan K. Chor. i skarbnik;
- dh. Tadeusz Zarzycki — sekretarz K. Ch.;
- dh. Stanisław Rost — Redaktor „Harcera Wołyńskiego” i kierownik Działu Prasowego;
- dh. Kazimierz Skorupski — kierownik Działu Osobowego;
- dh. Paweł Adamowicz — kierownik Działu Kursów i Kolonji.

Konferencja Instruktorów Wołynia.

Na dzień 8 listopada 1925 r. zwołaną zostaje do Równego VI-ta z kolei Konferencja Instruktorów Wołynia. Zasadniczym celem Konferencji będzie omówienie pracy na rok bieżący. Szczegółowe sprawozdanie z obrad umieszczone zostanie w następnym numerze „Harcera Wołyńskiego”.

Spis wszystkich harcerzy Wołynia.

Dział Prasowy K. Chor. Męsk. opracowuje projekt sporządzenia szczegółowego spisu drużyn oraz wszystkich harcerzy Chorągwi Wołyńskiej. Ścisłejsze wiadomości co do spisu poda specjalny Okólnik Kom. Chorągwi Męskiej.

Zjazd Rady Naczelnej.

W dniu 1—2 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej. W przeddzień t. j. 31.X r. b. odbędzie się Odprawa Komendantów Chorągwi, w lokalu Naczelnictwa Z. H. P.

Szczegółowe sprawozdanie z Rady i Odprawy podamy w następnym numerze.

Kurs Zastępowych Hufca Żeńskiego w Kowlu.

W Kowlu trwa od dn. 1 października rb. Kurs Zastępowych Hufca Żeńsk. Wykłady odbywają się w gmachu Gimnazjum Państw. od godz. 7 do 8 rano, oraz w niedziele w godzinach popołudniowych — przeważnie wycieczki. Kurs prowadzony jest w zakresie II stopnia, praca opiera się na rywalizacji zastępów, których jest 4: „Wydr”, „Psów”, „Pszczół” i „Baków”. Stan 33 druhen z dwóch starszych drużyn.

Poszczególne działy objęli: ideologię, metodykę, historję i organiz. Z. H. P. oraz musztrę — dhna podharc. N. Nekraszowa; dział pracy wśród Zuchów — dhna podharc. M. Skorupska; obozownictwo — dhna J. Brandtówna; pionierkę — dhna J. Mąkiewi-

